Nr. 203 Kraków, piątek 1 września 1911. Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354). Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń od miejsca wiersza (petitem) za pierwszy raz 20 hal., za każdy następny po 15 hal. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h., następny po 15 h. Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz. Głosy publiczne po kor. 2·— od wiersza. Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzempl. dla zamiejscowych, zaś po 1 kor. dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Magistrat krakowski wobec drożyzny mięsa.

I.

Długo zastanawiał się „zreorganizowany" i w osobny wydział aprowizacyjny uposażony magistrat miasta Krakowa, zanim zabrał głos w sprawie tak piekącej, jaką od kilku tygodni stała się drożyzna mięsa. W połowie lipca parlament obszernie tę sprawę omawiał, a dopiero w końcu sierpnia magistrat i komisya aprowizacyjna ogłosiły wynik swych narad i zaproponowały kilka wniosków, które — powiedzmy to z góry — drożyźnie nie zaradzą, a braku bydła nie zastąpią. Uchwały magistratu i komisyi dają wyłącznie materyał do poznania biedy, ale środkami zaradczymi nie są, bo wychodzą z fałszywego założenia i nie sięgają do źródła złego.

Wiadomo chyba ogólnie, że główną przyczyną braku bydła i drożyzny mięsa jest opór — prawnie nieuzasadniony — Węgier przeciw dowozowi z zagranicy. Zarówno w parlamencie jak w pismach udowadniano, że sprzeciw przysługiwałby Węgrom wyłącznie ze względów weterynaryjnych, a Węgry same przyznały, że np. co do mięsa argentyńskiego względy takie nie zachodzę, albowiem raz już dały zezwolenie na taki import a ostatnio za drugie zezwolenie zażądały kompensat, które nie stoją w żadnym związku z kwestyą zawleczenia zarazy. Rząd bar. Gautscha uznał jednak, że na podstawie istniejącej „sytuacyi prawnej" Węgrzy mają prawo zakazu, a parlament — odrzucając odnośny wniosek socyalistów — stanął na tem samem co rząd stanowisku. Zapatrywanie to podziela też magistrat, pisząc (strona 11 elaboratu), że Węgrzy na podstawie „sytuacyi prawnej" miały prawo zakazać wyładowanie 700 tonn mięsa argentyńskiego przywiezionego na okręcie „Atlanta" do Tryestu. Zasadniczy ten błąd magistrat popełnił świadomie i celowo, bo przecież jego głowa, p. prezydent dr L e o, w tym duchu w parlamencie głosował.

Drożyznę mięsa wykazuje elaborat na podstawie ugrupowania obfitego materyału cyfrowego, z którego wynika, że w przeciągu ostatnich dwóch lat (od sierpnia 1909 do sierpnia b. r.) c e n y b y d ł a na targu krakowskim poszły w górę o 45 do 87%, zaś s p ę d b y d ł a na targ krakowski zmniejszył się (z wyjątkiem krów) o 17 do 31%. I charakterystycznem jest, że najwięcej zmniejszył się spęd wołów (o 31%), to znaczy że ludność Krakowa jada przeważnie mięso krowie, płacąc za nie ceny jak za mięso z wołów.

Przyczynę tego zmniejszenia spędu bydła, za którem poszło podniesienie się cen żywego towaru i — w wyższym jeszcze stosunku — cen mięsa, przypisuje elaborat zamknięciu całego szeregu targów w zachodniej Galicyi z powodu pryszczycy. W grę wchodzą przeważnie powiaty: Nowy Sącz, Bochnia, Grybów, Limanowa, Wieliczka itd., a przez zamknięcie targów wywóz został podcięty, na co w ubiegłym tygodniu zwróciła uwagę deputacya rzeźników krakowskich do wiceprezydenta dra Szarskiego. Ponieważ — jak elaborat podaje — spęd bydła z Węgier zupełnie, a z Bukowiny prawie zupełnie ustał, wynikło z tego, że (dosłowny cytat):

„z jednej strony silny wzrost zapotrzebowania mięsa tak w kraju jakoteż i w innych prowincyach, z drugiej zaś strony s ł a b a p o d a ż b y d ł a r z e ź n e g o n a w s z y s t k i c h t a r g o w i c a c h w p a ń s t w i e, nie zmiernie przyczynia się do porożenia bydła. Stoimy przed smutną rzeczywistością, że h o d o w l a b y d ł a w A u s t r o - W ę g r z e c h, n i e w y s t a r c z a n a p o k r y c i e w ł a s n e g o z a p o t r z e b o w a n i a i zaiste dziwnem się zdaje, że m i m o d o t k l i w e g o b r a k u b y d ł a i d r o ż y z n y, j e s z c z e d o t y c h c z a s w y w o ż ą n a j l e p s z e j j a k o ś c i w o ł y o p a s o w e n a t a r g i p o z a g r a n i c ę p a ń s t w a d o M o n a c h i u m, D r e z n a i N o r y m b e r g i".

Mamy więc ze strony urzędowej i to strony, która dotąd nie szła ludności na rękę, przyznanie, że jest ogromny brak bydła, a mimo te najlepsze wywozi się za granicę. To samo stwierdzili posłowie socyalistyczni i żądali odpowiednich zarządzeń zaradczych, jak podniesienia hodowli krajowej i zakazu eksportu bydła za granicę. Pierwszy środek rząd zaakceptował i parlament ustawą z 30 grudnia 1909 r. przyznał na ten cel agraryuszom 54 milionów koron (na 9 lat po 6 milionów); drugiemu zaś środkowi sprzeciwili się agraryusze jak najostrzej, wnioskując — ze swego egoistycznego stanowiska słusznie — że zakaz eksportu wywołałby u nas ulgę, a tem samem ceny w dotychczasowej wysokości nie dałyby się utrzymać.

Rząd, jak zwykle posłuszny agraryuszom, zakazu eksportu nie wydał; natomiast ogłosił komunikat, o którym już pisaliśmy, jak to on zamierza wpłynąć na powiększenie stanu bydła u nas. Omówiliśmy ten komunikat i wskazaliśmy, że zapowiedziane tam środki są obliczone na kilka lat; że zanim „zakupić się mające na wychów cielęta" wyrosną, tymczasem bydła jak nie było tak nie będzie, a wobec braku bydła o potanieniu mięsa mowy być nie może. I zdaje się, że rząd spostrzegł się, iż „pocieszenia" i „nadzieje" nie zaspokoją głodu ludności, zaczem wydał nowe zarządzenia, o których pomówimy następnym artykule.

Austrya — państwem klasztorów!

Według statystyki jest w Austryi 640 klasztorów męskich i 11.116 zakonników, a 2316 klasztorów żeńskich i 27.389 zakonnic. Z tego najwięcej, bo aż

652 klasztorów ma Galicya!

W tem jest 135 klasztorów męskich z 1895 zakonnikami i 517 klasztorów żeńskich z 4420 zakonnicami. Jedynie co do ilości zakonników (ic) przewyższa Galicyę Austrya Dolna, która ma 2211 zakonników i 6171 zakonnic. Ponieważ jednak cyfry te wyjęte są ze statystyki z 1900 r., przeto liczba klasztorów i ich członków dzisiaj jest znacznie większą i można śmiało liczbę zakonników i zakonnic w Austryi podać na

40.000!

W jak szalony sposób rozmnażają się klasztory i zakonnicy świadczy porównanie z 1843 r. Wtedy było w Austryi 416 klasztorów męskich i 6350 zakonników oraz 83 klasztorów żeńskich i 2054 zakonnic. Galicya wraz z Bukowiną miała wtedy 71 klasztorów męskich i 670 zakonników oraz 15 klasztorów żeńskich i 207 zakonnic. Nie wliczono tu księstwa krakowskiego, które włączono do Galicyi w 1846 r. a które miało 12 klasztorów i 100 członków. Galicya wtedy (wraz z Bukowiną) stała co do liczby klasztorów męskich na drugiem miejscu (na pierwszem Czechy z 77 klasztorami), co do klasztorów żeńskich również na drugiem miejscu (na pierwszm Tyrol z 20 klasztorami), co do liczby zakonników na czwartem miejscu, a co do liczby zakonnic również na czwartem! Dziś zaś jest Galicya na pierwszem miejscu co do liczby klasztorów, na drugiem co do liczby zakonników i zakonnic. Liczba klasztorów wzrosła o 2457, a liczba zakonników i zakonnic w Austryi o

30.101!

Liczba klasztorów męskich w Galicyi wzrosła o 64, żeńskich o 502! Liczba zaś zakonników wzrosła o 1225, zakonnic o 4036!

Szczególnie więc liczba zakonnic u nas ogromnie wzrosła. Podczas gdy Czesi otrząsnęli się z klerykalizmu i są dziś najkulturalniejszym i najbogatszym krajem w Austryi, to Galicya powiększyła liczbę klasztorów i jest dziś krajem analfabetyzmu i nędzy. Potęgę klerykalizmu nie mierzyć jedynie liczbą klasztorów i zakonnic. Do liczby

2956 klasztorów i 38.505 mnichów i mniszek w Austryi

trzeba dodać masy duchowieństwa świeckiego, które jeszcze bardziej dzierży sztandar klerykalizmu. To ogromna siła, która wywiera ogromny wpływ na rządy państwa i to w kierunku wrogim szerokim masom ludowym, a w interesie garstki szlacheckich obszarników i kapitalistów. W walce z klerykalizmem nie powinniśmy ustać. Piękny początek, jaki zrobiła Galicya przy wyborach do parlamentu, nie wybierając

ani jednego księdza posłem,

powinien zachęcić nas do dalszej pracy. — Ogół robotników i chłopów rozumie dziś dobrze, że klerykalizm to wróg ludu. Najlepszą bronią w walce z klerykalizmem jest dobra prasa ludowa, a jest nią prasa socyalistyczna. Im więcej numerów „Naprzodu" i „Prawa Ludu" zdąży do mieszkań robotniczych i pod strzechy chłopskie, tem łatwiej pójdzie walka z klerykalizmem. Rozumieją to dobrze księża i dlatego tak brutalnie zwalczają naszą prasę! To zwalczanie jednak prasy socyalistycznej przez księży jest najlepszą wskazówką, że broni ona ludu i jego interesów.

Socyalista wybrany wójtem.

W środę 30 sierpnia o godz. 3 po południu odbył się wybór zwierzchności gminnej w R a k o w i c a c h. Radni socyalistyczni porzucili pracę i zebrali się przed wyborem zwierzchności na posiedzenie, na którem przyjęto do klubu radnych wybranego losem przy uzupełniających wyborach Jana Satorę, rolnika, tak, że klub nasz liczy obecnie 7 członków. Na posiedzeniu klubu desygnowano obok tow. Prochowskiego, jako kandydata na wójta, kandydatów na asesorów, mianowicie tow. Antoniego Banachowicza na zastępcę wójta i tow. Wojciecha Rychlika na asesora.

Wszystkie wysiłki naszych przeciwników okazały się bezskutecznymi, albowiem klub nasz rozporządza bezwzględną większością. Przeciwnicy nasi sprowadzili sobie do wyboru niejakiego Łakomskiego, obszarnika, by on wpływał na radnych, ewentualnie głosem swym jako radny bez wyboru rozstrzygał o składzie zwierzchności; jednak i to było daremnym wysiłkiem wobec solidarności naszych radnych.

LEONARD BORAWSKI.

Wspomnienia z powstania w Meksyku.

1)

Przedmowa Redakcyi.

W polskiem socyalistycznem piśmie codziennem, wychodzącem w Chicago p. t. „Dziennik Ludowy", ogłosił swe wspomnienia z rewolucyi w Meksyku, Polak, tow. Leonard Borawski, który wraz z gronem innych robotników polskich służył w szeregach powstańczej armii meksykańskiej. Owi towarzysze, wychodźcy polscy, pracujący w Chicago, na wieść o wybuchu powstania w Meksyku porzucili Stany Zjednoczone i poszli jako ochotnicy do powstania meksykańskiego, aby z bronią w ręku walczyć za dobrą sprawę, za wolność i lud, chociaż na ziemi obcej. A bili się dzielnie ci powstańcy polscy i zaskarbili sobie uznanie u rewolucyonistów meksykańskich. Tow. Borawski pisywał z obozu korespondencye do „Dziennika Ludowego", ale podczas ataku na Juarez ranny w rękę i oko dopiero po wyzdrowieniu spisał niniejsze wspomnienia, które tu za polsko amerykańskim „Dziennikiem Ludowym" powtarzamy, sądząc, że zainteresują naszych czytelników, jako opowiadania naocznego świadka i uczestnika tegorocznej rewolucyi meksykańskiej. Wspomnienia tow. Borawskiego brzmią, jak następuje:

Nasz obóz nad Rio Grande.

Było to pewnego dnia kwietniowego, gdy o godzinie 10 wieczorem, na rozkaz F. I. Madery, nasz oddział t. zw. „Americanos" został wysłany pod Juarez, by zająć jednę z gór dominujących nad całą okolicą, t. zw. górę „gen. Orozci". Mieliśmy do przebycia trzy mile drogi. Na dany przez kapitana Linderfelta znak, wyruszyliśmy. Zachowując wszelkie środki ostrożności, przebywaliśmy okolicę, pustą, dziką. Noga za nogą wspinaliśmy się na góry, spuszczaliśmy się w głębokie wąwozy i koryta wyschłych przed setkami lat rzek i strumieni. Uciążliwa to była droga. Z karabinami gotowymi do strzału, podejrzliwie spoglądając na każdy krzaczek, na każdy wystający odłam skały, co chwila oczekując napaści, posuwaliśmy się naprzód. Przyszliśmy nakoniec bez żadnych przeszkód do podnóża góry Orozci. Byliśmy u celu. Wycieńczeni do ostatniego stopnia, głodni i spragnieni, z przyjemnością pokładliśmy się na ziemi. Po dwu godzinach prawdziwie kamiennego snu, zostałem obudzony przez dokuczliwe zimno. Amerykanie i dwaj moi towarzysze Polacy, przytuliwszy się jeden do drugiego, trzymając pomimo snu karabiny w rękach, spali. Słychać było wśród ciszy nocnej miarowe oddechanie jednych, głośne chrapanie drugich. Ogni dla ostrożności nie pozwolono rozpalić. Z góry „Orozci" (nazwaną tak została, ponieważ generał Orozco w miesiącu lutym z małym oddziałkiem Meksykańczyków obozował na tej górze) można było widzieć, jak mnie poinformowano, miasta: El Paso i Juarez. Była godzina 1 po północy, drżałem z zimna. Dla rozgrzania się, a także z ciekawości, zacząłem wspinać się na górę. Po kilkunastu minutach byłem na szczycie. Miasto El Paso wspaniały przedstawiało widok! Tysiące elektrycznych lamp i lampek jasnym jarzyło się płomieniem. Nad wielkimi domami handlowymi olbrzymie szyldy z lampek elektrycznych w formie liter z góry, na której stałem, śliczny przedstawiały widok. Ciszę uśpionego miasta kiedy niekiedy przerywał tylko turkot szybko pędzącego tramwaju. Włócząc się przez dwa miesiące po stepach z ludźmi tak samo dzikimi, jak same stepy, nie mogłem napatrzyć się pierwszemu przez cywilizowanych ludzi zamieszkałemu miastu. Z przyjemnością opuściłbym swoją placówkę, poszedł do miasta El Paso i połaził po oświetlonych ulicach godzinę, dwie. U podnóża góry, na której stałem, rzeka Rio Grande szybko toczyła swe wody. Na drugiej stronie rzeki kiedy niekiedy przejeżdżały patrole amerykańskie. Na tej stronie rzeki powinny być patrole żołdaków Diaza, nie było ich teraz, a może ukryci gdzie są za skałami, myślałem. Na prawo, na tej stronie Rio Grande, na której stałem, zdaleka czerniały nędzne domki uboższej ludności Juarez. Widać było wieże kościoła i szczyty wyższych budynków. Niedługo, myślałem, będziemy spali w Juarez. To tak przyjemnie będzie zasnąć i wyspać się, jeżeli już nie w łóżku, to przynajmniej pod dachem. Sypialiśmy pod gołem niebem przez przeszło trzy miesiące, nie dziwota więc, iż tak ja, jak wogóle wszyscy moi towarzysze, tęskniliśmy do jakiegoś ludzkiego noclegu. Nie sądzono jednak było nam tak prędko, jak myśleliśmy, zająć Juarez, mieliśmy jeszcze około 4 tygodnie obozować pod Juarez, a co za tem idzie i poniewierać się jak przedtem. Nie uprzedzajmy jednak wypadków. Z powodu dokuczliwego zimna zmuszony byłem opuścić wierzchołek góry. Powróciwszy do obozu, zastałem kilku rewolucyonistów obudzonych, tak jak i ja, przez dokuczliwe zimno. Drżeli jak w febrze. Naradziwszy się, postanowiliśmy bądź co bądź rozpalić jaki taki ogień. Znalazłszy odpowiednie miejsce między skałami, nazbieraliśmy suchych gałęzek i po chwili mieliśmy ogień. Pozajmowawszy miejsca gdzie kto mógł, grzejąc naprzemian raz piersi, to znów plecy, przesiedzieliśmy przy ogniu do świtu. Z prawdziwą radością przywitaliśmy pierwsze promienia wschodzącego słońca. Byliśmy spragnieni. Pragnienie potęgował jeszcze ten fakt, iż o jakieś 15—20 minut drogi od nas płynęła rzeka. Przewidując, o czem teraz myślimy, stary poszukiwacz złota Kelly odezwał się:

— Well, chłopcy, pić się chce, kto ze mną?

(Dalszy ciąg nastąpi).

O godz. 3 po południu zagaił obrady najstarszy wiekiem radny Antoni Wicher, powołując do pomocy dwóch radnych: Jana Kożucha i Jakóba Biernacika. Po odczytaniu przez tamtejszego sekretarza gminnego przepisów ustawy, dotyczących wyboru Zwierzchności gminnej przystąpiła rada do wyboru Zwierzchności. Towarzysze nasi głosowali kartkami, przeciwnicy ustnie! Najpierw wybrano wójta. Przy tym wyborze otrzymał tow. Stanisław Prochowski 7 głosów, zaś Jędrzej Banachowicz 5 głosów. Wójtem przeto wybrany tow. Stanisław Prochowski. Następnie przystąpiono do wyboru zastępcy wójta, którym został wybrany tow. Antoni Banachowicz, otrzymawszy 7 głosów, podczas gdy Jędrzej Banachowicz otrzymał tylko 4 głosy.

Wreszcie wybrano również 7 głosami asesorem tow. Wojciecha Rychlika, zaś Jan Kozm aotrzymał 4 głosy.

W ten sposób wybrano zwierzchność gminną, w skład której wchodzi trzech socyalnych demokratów. Jest to w Galicyi pierwszy wybór socyalnych demokratów do zwierzchności gminnej, który z pewnością będzie bodźcem dla robotników w innych gminach do walki o zdobywanie rad gmninnych.

Wkrótce będziemy świadkami rządów socyalistycznych w gminie Rakowice!

Uniwersytet Pracy w Belgii.

Charleroi, w sierpniu.

I.

Belgia poszczycić się może przed Europą nietylko wszechświatowej sławy plażą morską w Ostendzie, dokąd snoby i burżuje świata całego w sezonie letnim podążają, lecz instytucyą, której podobieństwo zaledwie odnajdujemy w Instytucie Carnegie w Pittsburgu amerykańskim.

Przemysł współczesny zmienia swą formę z dnia na dzień, wprost na oczach naszych doskonalą się maszyny, a przy doskonaleniu komplikuje się narzędzie pracy i wymaga od pracownika dużego zasobu wiedzy, aby potrafił ów pracownik należycie narzędzie pracy opanować.

Świadomy robotnik dąży do uspołecznienia narzędzi pracy. Jakże uspołecznić można rzeczy nieznane sobie?

Tow. Pastur, jeden z założycieli Uniwersytetu Pracy w Charleroi, oddawna już marzył o założeniu instytucyi, którąby czyniła zadość wzrastającym potrzebom wykształcenia robotniczego.

We współczesnym wielkim przemyśle coraz mniej potrzebują bydląt roboczych, coraz więcej świadomych, inteligentnych pracowników. Utarło się zdanie, że maszyna automatyzuje robotnika, czyni go składową częścią bezdusznego mechanizmu, jednem kółkiem, jednym trybem, jednym tłokiem więcej w skomplikowanym motorze.

Tak nie jest, a jeśli nawet tak jest, to tak być nie powinno. Zautomatyzować się pozwoli jeno człowiek bezduszny, bezrozumny. Świadomy człowiek pracy, człowiek do wyzwolenia własnego i bliźnich podążający zautomatyzować siebie nie pozwoli, zdobędzie wiedzę, zapanuje nad mechanizmem, nie pójdzie w niewolę kapitału, a sam — kapitał niewolnikiem swoim uczyni.

Oto idee przewodnie Uniwersytetu Pracy w Charleroi.

Wiadomą powszechnie rzeczą jest wielka autonomia poszczególnych gmin i prowincyj całych w Belgii. Autonomia ta w centrach przemysłowej Walonii przechodzi nieraz w zupełną niezależność od klerykalnego rządu centralnego. Niedość na tem. Rząd klerykalny wszelkimi sposobami stara się autonomię tę wzmocnić, odmawiając, jak to ma miejsce w prowincyi Hainaut, należnych zapomóg na instytuty dobroczynności publicznej (szkoła dla kalek w Charleroi) i na gmachy publiczne (poczta w Charleroi). Pozostawiając na stronie moralną ocenę tych postępków, musimy przyznać, że autonomia prowincyi Hainaut, której stolicą jest Charleroi, pozwala na powołanie do życia całej masy niezależnych szkół początkowych, szkół zawodowych i rzemieślniczych, laboratoryum pedagogicznego, muzeów szkolnych itp.

Wreszcie w r. 1901 Rada Prowincyonalna zdecydowała na wniosek Pastura i Langlois'a założyć w Charleroi „Uniwersytet Pracy". Otwarto uniwersytet ten w 1903 roku, nie czekając, aż gmachy potężne, które dopiero w roku bieżącym ukończone zostały, pomieszczą tak potrzebną instytucyę.

Dyrektorem Uniwersytetu Pracy został Buysse, nauczyciel szkół zawodowych. Uniwersytet posiada 3 olbrzymie działy:

Dział A — Wyższa Szkoła zawodowa,

Dział B — Muzeum przemysłowo-zawodowe,

Dział C — Zawodowe kursy wieczorne i niedzielne. Dzienne szkoły, specyalne dla terminatorów na mechaników, elektrotechników, modelarzy i stolarzy. Szkoła sadownictwa i warzywnictwa.

Poza tymi działami istnieje szkoła rzemiosł dla kalek, która do dnia dzisiejszego uczyniła zdolnymi do pracy produkcyjnej 43 nieszczęśników.

Frekwencya Uniwersytetu Pracy przeszła wszelkie oczekiwania, jak to wskazuje poniższa tabelka:

Rok	Liczba uczniów	Rok	Liczba uczniów
1903—04	152	1907—08	331
1904—05	302	1908—09	367
1905—06	318	1909—10	431
1906—07	332	1910—11	462

Naogół od roku 1902 uczęszczało na wykłady 1425 osób. Dyplomów wydano 138.

Studentami tego uniwersytetu są przeważnie górnicy, hutnicy, rzemieślnicy i ich dzieci. Studya rozpocząć można w 13 roku życia, ukończyć je w 16-ym, lub 17 ym, aby później w 18-tym roku ponownie pójść do uniwersytetu Pracy i w 21 roku życia ukończyć go już całkowicie z dyplomem. Od najmniejszych lat praca warsztatowa jest płatna: 5 centymów za godzinę w 1 ym roku studyów, 10 centymów w 2 gim roku, 15 centymów w 3 cim, 20 cent. w 4 tym i t. d. Dwie bluzy robotnicze wydają darmo corocznie. Wpis wynosi 10 franków kaucyi na cały przeciąg czasu studyów, w dziale specyalnym.

Warunki przyjęcia do szkół specyalnych działu C:

Wiek — 13 lat najmniej, skończenie początkowej szkółki.

Nauka trwa w szkołach działu C. od 8 ej rano do 12 ej i od 1 ej do 5 ej po południ. W południe na koszt uniwersytetu — śniadanie, złożone z zupy, chleba i piwa. *Edw.*

(Dokończenie nastąpi).

Przegląd społeczny.

Walka w przemyśle metalowym w Niemczech między robotnikami a pracodawcami zanosi się na ostre przesilenie w tym przemyśle. Metalowcy, szczególnie w Saksonii i Turyngii, postawili szereg żądań, wskazując na to, że fabrykanci mają teraz doskonałą konjunkturę, w której i robotnicy powinni uczestniczyć przez polepszenie ich zarobków. Gdy tym żądaniom odmówiono, wybuchł w kilku fabrykach strejk, na który związek pracodawców odpowiedział groźbą ogólnego lokautu w przemyśle metalowym. Groźba sama nie poskutkowała, fabrykanci zrobili początek w Saksonii, gdzie ogłosili lokaut, mający objąć 30.000 metalowców. Okazało się jednak, że nie wszyscy fabrykanci zastosowali się do polecenia związku, nie chcąc utracić doskonałej konjunktury i połączonych z nią zysków. Tak samo w Bremie ogłoszony lokaut nie objął wszystkich fabryk, tak, że naogół pokazało się, że związek pracodawców nie dysponuje bezwzględnie swymi członkami.

Robotnicy metalowi w Niemczech nie dają się tymi częściowymi lokautami nastraszyć, lecz dalej stawiają swe żądania, popierając je gdzie trzeba strejkami. Organizacya metalowców w Niemczech, obejmująca przeszło 500.000 zorganizowanych robotników, jest najpotężniejszym związkiem zawodowym na świecie i nie obawia się pracodawców, których interesy są zanadto rozbieżne, aby mogły doprowadzić do jednolitego postępowania. W każdym razie towarzysze niemieccy apelują do robotników metalowych w innych państwach, aby dla ułatwienia im walki do Niemiec nie przyjeżdżali i nie pomnażali sił roboczych na korzyść czyhających na łamistrejków fabrykantów.

Strajk w piekarni p. Starka w Krakowie trwa dalej, przeto krakowska organizacya robotników piekarskich zawiadamia wszystkich zorganizowanych towarzyszów, aby ową firmę omijali i nie dali się łowić na słodkie słówka upartego majsterka. Skoro p. Starek lekceważy sobie organizacyę robotników, więc pozostanie przez nich nadal bojkotowany.

KRONIKA.

Kraków, 31 sierpnia.

Nowiny krakowskie.

Niezwykły wyrok. Dopiero wczoraj doręczono tow. Haeckerowi na piśmie wyrok, którym sędzia Lizak zasądził go na miesiąc aresztu. Z wyroku tego okazuje się, że pan Lizak zasądził tow. Haeckera wyłącznie za następujące słowa, które tow. Haecker podczas demonstracyi w dniu 30 października 1910 (bezpośrednio po zakazie jubileuszu Bolesława Limanowskiego i po aresztowaniach wśród Królewiaków w Krakowie) wygłosił z pomnika Mickiewicza: „Zaprotestowaliśmy przeciw gwałtom, jakich dopuściła się w ostatnich czasach krakowska policya".

Za te słowa — miesiąc aresztu! Przeciw temu wyrokowi pana Lizaka wnosi tow. Haecker odwołanie do sądu krajowego.

V zjazd delegatów „Krajowego związku nauczycielstwa ludowego w Galicyi" odbędzie się w sobotę 9 września w sali Rady miejskiej w Krakowie. Zjazd rozpocznie się o godzinie 8 rano. Po ukonstytuowaniu się zjazdu nastąpią sprawozdania zarządu i komisyi rewizyjnej, załatwienie szeregu spraw związkowych, oraz referaty: „Nowoczesne poglądy na wychowanie dziecka" i „Stanowisko nauczycielstwa wobec zaniedbania szkolnictwa ludowego w kraju". Po południu odbędzie się dyskusya nad wnioskami i ustanowienie wkładek, poczem nastąpi referat „Zarys projektu pragmatyki służbowej dla nauczycielstwa ludowego". Wkońcu odbędą się wybory zarządu.

Sprawy miejskie. Sekcya ekonomiczna Rady miasta na wczorajszem posiedzeniu zatwierdziła linię regulacyjną części ul. Bożego Ciała, ul. Tomasza, ul. Szkolnej (na Grzegórzkach) i ul. Ogrodowej (w Dębnikach); uchwaliła wnioski magistratu w sprawie budowy szpitala epidemicznego, 4 pawilonów dla chorób zakaźnych, zakładu dezinfekcyjnego wraz z remizami i stajniami, domu izolacyjnego, laboratoryum bakteryologicznego z oddziałem dżumowym i domu dla służby na gruntach dawnej kontumacyi; zatwierdziła ofertę na roboty blacharskie w budynku Akademii sztuk pięknych; przyznała kredyty dodatkowe na utrzymanie porządku i czystości w biurach magistratu; wreszcie uchwaliła nabyć skrawek gruntu pod chodnik przy ul. Piotra Michałowskiego.

Znowu wypadek automobilowy. Onegdaj wieczór samochód hr. Emanuela Pusłowskiego, prowadzony przez szofera Marcina Gutkinda, najechał we wsi Piertowice na drodze z Krakowa do Myślenic, na wyrobnika Jakóba Blaka, lat około 40, z tejże wsi pochodzącego. Najechanie nastąpiło w chwili, gdy Blak, chcąc się dostać do swoich koni, stojących z wozem po drugim brzegu gościńca, nagle tuż przed samochodem przebiegł drogę w poprzek. Uderzony kołem przednim, doznał złamania nogi w kostce. Samochód podobno jechał z szybkością 20—40 kilometrów i nie był w stanie na czas wstrzymać się. Właściciel odwiózł rannego Blaka do Krakowa.

Kradzieże. Wczoraj Zofia Sikora doniosła policyi, że zginęły jej ze strychu szafka na książki, siedm obrazów i lustro, wartości 40 K. Wczoraj zauważyła skradzione rzeczy u pewnego służącego, zamieszkalego przy ul. św. Jana.

Stefanii Cengler, zamieszkałej przy ul. Zwierzynieckiej l. 8 skradziono wczoraj torebkę z 20 koronami. W torebce znajdował się również złoty pierścionek.

Wypadek. Wojciech Gaweł spadł do piwnicy przy ulicy Kupa i doznał wstrząsu mózgu. Pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala.

Czuły małżonek. Franciszek Szczerba wczoraj pobił swoją żonę na Rynku tak dotkliwie, że pobita musiała się udać na stacyę ratunkową o pomoc.

— Repertuar teatru miejskiego:
Czwartek 31: „Warszawianka" i „Okrężne".
Piątek 1 września: „Kordyan".
Sobota 2: „Damy i huzary".
Niedziela 3: „Madame Sans-Gêne.
Poniedziałek 4: „Damy i huzary".

— Repertuar teatru w Parku krakowskim.
Czwartek: „Teściowa oniemiała".

Nowiny lwowskie.

Echa morderstwa przy ul. Długosza. Oryszczak, który przed paru dniami opuścił był szpital, znajduje się obecnie znowu pod obserwacyą lekarską. Niewyjęta kula uczyniła w tym czasie jakieś poruszenia i widocznie działa na mózg; u Oryszczaka bowiem lekarze konstatują obecnie zaburzenia umysłowe. Jeżeliby to trwało w dalszym ciągu, będzie to mieć dla niego fatalne następstwa, pomięszanie zmysłów lub śmierć. Oryszczak obecnie jest ciągle nieprzytomny.

Nieszczęśliwy wypadek. W pasażu Hermanów kobieta nieznanego nazwiska, myjąc okna na II piętrze, spadła na bruk dziedzińca

---

JACK LONDON.

BIAŁA CISZA.

1)

— Carmen wytrzyma jeszcze ze dwa dni, nie więcej.

Mayson splunął, przyczem grudka lodu zadźwięczała na zamarzłej ziemi, uważnie obejrzał nieszczęśliwe zwierzę, podniósł jego łapę ku ustom i jął obgryzać sople, wpijające się w jego biedne, pokaleczone palce.

— Ile razy zdarzało mi się widzieć psy o sławnych imionach, wszystkie nic nie były warte — powiedział, skończywszy z tą robotą i odtrąciwszy od siebie zwierzę. — Daje się psu sławne imię, a ono poprostu nie może podołać tej odpowiedzialności, nędznieje i zdycha. Co innego, jeżeli się psa nazwie jakiemś rozsądnem imieniem, jak naprzykład Burek, Łyska, albo Żuczek. Czy takiemu psu może się stać co złego? Nie, sir, nie może. Weźmy naprzykład choćby Szukuma, przyjrzyjcie mu się, on...

Chap! Mocny, żylasty pies z szybkością błyskawicy zrobił koziołka w powietrzu tak, że Mayson zaledwie zdążył odskoczyć i ocalić swoje gardło przed ostrymi zębami zwierzęcia.

— Aaa... toś ty taki! No, to masz za to! Szybkiem uderzeniem biczyska rozłożył psa na śniegu; zwierzę żałośnie zawyło, a z pyska spłynął mu jakiś żółtawy płyn.

— Mówiłem więc, spojrzcie na Szukuma, to prawdziwy północny pies; założyłbym się, że zanim upłynie tydzień, pożre Carmen.

— A ja założę się, że my zjemy Szukuma i to w bardzo krótkim czasie — odezwał się Malmut Kead, przewracając bryłę lodu, którą postawił na ogniu, aby się roztopiła. — A jak ty myślisz, Ruto?

Indyanka, zajęta gotowaniem kawy, wrzuciła do imbryka kawał lodu, żeby fusy opadły, popatrzyła na Malmuta, potem na męża, i nie odezwała się ani słowem. Była to tak oczywista prawda, że potwierdzać ją uważała za zbyteczne. Mieli przed sobą jeszcze dwieście mil, po bezdrożu; zapasy mogli rozłożyć na jakieś sześć dni, nie więcej, psy zaś nic już nie miały — jasne więc, że innego sposobu nie było.

Wszyscy troje usiedli przy ogniu i zabrali się do nędznego posiłku. Był to krótki, południowy wypoczynek, psów więc nie wyprzęgali; leżały dokoła sani, wpatrując się w ludzi chciwemi, wygłodniałemi oczami.

— Teraz już skończymy z obiadami — powiedział Malmut Kead — i trzeba dobrze pilnować psów, bo zrobiły się bardzo złe. Przy pierwszej lepszej sposobności mogą się na które z nas rzucić.

— I pomyśleć, że niegdyś byłem prezesem związku chrześcijańskiego i nauczycielem w szkole niedzielnej. — Mayson powiedział to obojętnym tonem, ot, tak sobie, byle coś powiedzieć i z zamyśleniem spoglądał na swoje mokassyny *), z których buchały kłęby pary;

*) Mokassyny — skórzane obuwie.

wkrótce jednak z zadumy wyrwała go Rut, podając mu garnuszek z kawą. — Dzięki Bogu, że mamy przynajmniej herbatę. A wiecie, że ja widziałem, jak ona rośnie w Tenessee. Co jabym teraz dał za talerz gotowanej kukurydzy! No, nie martw się, Rut, już niedługo będziesz przymierać głodem i nosić mokassyny.

Na te słowa twarz kobiety rozpromieniła się, a w oczach jej odbiła się bezgraniczna miłość dla białego pana — przed nim nie widziała ani jednego przedstawiciela białej rasy i wogóle nie spotkała mężczyzny, któryby traktował kobietę, jak człowieka, nie zaś, jak bydlę robocze.

— Tak, Rut — ciągnął dalej mąż — z trudnością wysławiając się tym łamanym dyalektem, w którym jedynie mogli się ze sobą porozumieć — bądź jeszcze jakiś czas cierpliwa, a potem wszystko sprzedajemy i jedziemy w daleki kraj. Bierzemy łódź białego człowieka i płyniemy przez słoną wodę. Szkaradna woda... zła woda... wielkie góry wody skaczą wciąż na dół i do góry. Woda wielka, wielka, płynie się daleko, daleko, dziesięć snów, dwadzieścia snów, czterdzieści snów (poglądowo przedstawił jej na palcach liczbę dni) ciągle woda, szkaradna woda. Potem przychodzisz — wieś, wielka wieś, dużo ludzi... jak komarów w lecie. Wigwamy wysokie, wysokie, dziesięć sosen, dwadzieścia sosen...*)

*) Daleki kraj — Stany Zjednoczone. Łódź białego człowieka — okręt. Słona woda — morze. Sen — doba. Wigwam — dom.

Przerwał, nie umiejąc się wytłómaczyć, i błagalnie spojrzał na Malmuta Keada, po chwili jednak wpadł na pomysł pokazania rękami, co znaczy wysokość dwudziestu sosen, postawionych jedna na drugą. Malmnt Kead przyglądał mu się z drwiącą pobłażliwością; za to w szeroko otwartych oczach Rut błyszczał podziw i zachwyt, myślała bowiem, że mąż wszystko to dla niej specyalnie zmyśla, a takie względy radowały serce biednej, niezepsutej kobiety.

— Potem wchodzi się do skrzyni i fiut! — leci w górę — by pokazać jej poglądowo, jaki ruch wykonywa winda, podrzucił w górę garnuszek, a następnie, chwyciwszy go, dokończył: — potem bęc! spada się na dół! O, wielcy szamani! Ty Fort-Joukon, ja Arctit-City... dwadzieścia pięć snów... przez całą drogę długi sznur... biorę sznur, mówię: hallo, Rut! jak się masz? ... ty mówisz: to ty mój dobry mężu?... ja mówię: tak... ty mówisz: nie mogę robić dobrego chleba, niema wody... ja mówię: idź do dziury, koło worka z mąką... zaglądasz do dziury, łowisz dużo wody. Cały czas, ty Fort-Joukon, ja Arctic-City. O, wielcy szamani.

Rut tak serdecznie roześmiała się z tej, jej zdaniem bajki, że obaj jej towarzysze wybuchnęli głośnym śmiechem. Tymczasem psy pogryzły się ze sobą, trzeba było wstać i rozbroić je; potem, nie chcąc tracić czasu, ułożyli bagaże na sanie i ruszyli w drogę. Mayson nie zdążył już dokończyć opowiadania o cudach Dalekiego Kraju.

(Ciąg dalszy nastąpi).

i rozbiła sobie czaszkę. Zakończyła ona życie w kilka minut.

Śmiertelne zatrucie mięsem. W handlu masarskim Wybiatyckiego za rogatką Żółkiewską kupili przed paru dniami Dymitr Nazarkiewicz, Jan Brzeziński i Katarzyna Rypiec studzieniny. Po spożyciu jej śmiertelnie wszyscy troje zachorowali. Odwieziono ich do szpitala, gdzie Nazarkiewicz zmarł.

Katastrofa budowlana. Przy rozbieraniu domu p. l. 5 przy pl. Smolki zawaliła się ściana i pociągnęła z gruzami stojącego na niej robotnika Antoniego Hawrylaka, który spadł wraz z gruzami z wysokości I-go piętra, a gruz i cegły przysypały go aż po szyję. Po wydobyciu potłuczonego na całem ciele, wezwano pogotowie ratunkowe, które przewiozło go do szpitala powszechnego. Śledztwo przeprowadzone zaraz po wypadku, wykazało, że powodem jego było zaniechanie potrzebnych zabezpieczeń ściany przed zawaleniem.

Z kraju.

Znowu „cud“. Z Kolbuszowej piszą: W powiecie od kilku tygodni obiega wiadomość, jakoby we wsi Krządki na polanie, wśród lasów w studni pojawił się obraz Matki Boskiej. Wieść o „cudzie“ opiera się na opowiadaniu dwóch dziewcząt, które utrzymują, że 2 lipca widziały na powierzchni wody studzienki obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, oraz na twierdzeniu o kretynowatym wyglądzie chłopaka, że Matka Boska mówiła z nim i oświadczyła mu, że „przybyła z Jerozolimy, a jeśli ludzie w Krząpce nie uwierzą w nią, pójdzie dalej za Wisłę, Syn jej jednak za niewiarę karać będzie sześcioletnią posuchą“.

„Cud“ zyskuje coraz większą wiarę u włościan okolicznych. Podniecone ciekawością i niezwykłą pogłoską gromady ludzi pielgrzymują do Krządki zobaczyć „cudowny obraz“. Tłumy rosną. W dniu 26 b. m. przybyło na polankę około 8000 ludzi.

Wystawa kursu szewskiego w Gorlicach. Na zakończenie krajowego kursu majsterskiego dla szewców w Gorlicach urządzona zostanie wystawa prac jego uczestników w niedzielę 3 września od godziny 10 rano do godziny 4 po południu w sali magistratu. Wstęp wolny.

Ujęcie handlarza żywym towarem. Ze Stanisławowa donoszą: Na skutek telegramu z Delatyna, aresztowała policya w niedzielę 27 sierpnia wysiadającego z pociągu Altera Jankielowicza, który przywiózł ze sobą cztery około 16 letnie dziewczęta.

Na policyi podał aresztowany, że się nazywa Alter Jankielowicz, liczy lat 42, zamieszkały w Tissa Koroczofalva na Węgrzech, żonaty, kupiec. Jankielowicz zamierzał — jak zeznaje — odwieźć swą córkę 16 letnią Etlę do Lwowa, gdzie na nią miał oczekiwać znajomy agent celem towarzyszenia jej w podróży do Ameryki.

Przesłuchane trzy inne dziewczęta oświadczyły, że Jankielowicz miał odwieźć je do Lwowa celem wyszukania im odpowiedniej służby. Handlarz zaś przeczył temu, nie przyznając się wcale nawet do znajomości tych dziewcząt. Przy rewizyi osobitej przeprowadzonej u dziewcząt nie znaleziono nawet najdrobniejszej kwoty, natomiast przy Jankielowiczu znaczniejszą kwotę, a nadto wielką ilość prowiantów i konfitur.

W kamizelce Jankielowicza znaleziono zaszyty recepis pocztowy na nadaną w Nagy Bosko na Węgrzech pod adresem córki Etli do Lwowa 500 koron i kartkę w żargonie z nazwiskiem niejakiego Menachima Brücka, który wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, był spólnikiem Jankielowicza i miał towarzyszyć córce Jankielowicza do Ameryki.

Z zaboru rosyjskiego.

Olbrzymi proces. Wkrótce warszawska Izba sądowa przystąpi do rozpoznania sprawy, w której na ławie oskarżonych, pod zarzutem należenia do żyrardowskiej organizacyi polskiej partyi socyalistycznej, zasiądzie 67 osób. Śledztwo w tej sprawie rozpoczęte było w roku 1909 przez naczelnika straży ziemskiej powiatu błońskiego, kapitana Aleksandrowa, w tych dniach zaś doręczono pozostającym w więzieniu akty oskarżenia. — Oskarżeni należą przeważnie do sfer robotniczych, zamieszkałych w Żyrardowie i Pruszkowie. Akt oskarżenia zarzuca organizacyi tej szereg zamachów terorystycznych, dokonanych w okresie od 1906 do 1909 roku.

Prócz tego wielu z pośród oskarżonych zarzucane są: zamachy na strażników w Żyrardowie w r. 1906 za pomocą bomby, zamach na podoficera żandarmeryi Klimowicza w r. 1909, napad na urząd gminny w Skulsku i wiele innych zamachów na policyę i szpiclów.

Olbrzymi ten proces połączony jest z trudnością natury technicznej. Prócz oskarżonych, oraz znacznego kompletu sądowego i obrońców, do sprawy powołanych będzie zarówno ze strony prokuratoryi, jak i oskarżonych według twierdzenia „Słowa“ około 5000 (?) świadków. Tak znacznej ilości osób żadna z sal sądowych nie pomieści i władze sądowe zmuszone będą prawdopodobnie toczyć rozprawy w jakiejś sali publicznej. Rozprawy toczyć się będą przy drzwiach zamkniętych.

Ze świata.

Dr Maks Menger, były długoletni poseł do parlamentu austryackiego, zmarł wczoraj w 73 roku życia. Urodził się w r. 1838 w Nowym Sączu jako młodszy brat znakomitego uczonego Antoniego Mengera. W roku 1871 wszedł po raz pierwszy do parlamentu, w którym z małymi przerwami zasiadał do roku 1901 jako jeden z przywódców liberalnych Niemców. Głośnym się stał w r. 1898, gdy odrzucił nadany mu order żelaznej korony. Menger, który jako adwokat, mieszkał stale w Wiedniu, posłował ze Śląska, gdzie jako jeden z reprezentantów niemczyzny namiętnie zwalczał pracę kulturalną Polaków.

Przeciw wojnie urządza niemiecka socyalna demokracya masową manifestacyę w Berlinie w najbliższą niedzielę. „Vorwärts“ ogłasza odezwę, w której protestuje przeciw szczuciom wojennym z okazyi sprawy marokkańskiej i domaga się zwołania parlamentu niemieckiego, aby reprezentacya ludu mogła wyrazić swoje zdanie i swoją wolę w tej tak doniosłej kwestyi. Demonstracya odbędzie się w parku Treptowskim, w którym przemawiać będą do zgromadzonych mas robotniczych posłowie socyalno demokratyczni z dziesięciu trybun równocześnie.

Dlaczego król jest monarchistą? Król hiszpański Alfons przyjął w Bilbao na swoim jachcie „Miralda“ znanego republikanina Don Hua. Gdy dworzanie zwrócili królowi uwagę, że Don Hua jest zaciętym przeciwnikiem monarchizmu, odpowiedział król:

— Wszystko mi jedno; wolę, że każdy myśli, co chce.

Gdy Don Hua przybył na pokład okrętu, przyjął go król Alfons bardzo uprzejmie, uścisnął mu dłoń i rzekł:

— Pańskie poglądy polityczne nie przeszkadzają mi powitać pana z taką samą uprzejmością jak innych. Mam przekonania monarchiczne dlatego, że urodziłem się synem królewskim. Gdyby się było stało inaczej, znajdowałbym się może w pańskim obozie. Kto wie, czy wkrótce nie będziemy wszyscy musieli stać się republikaninami.

Z galeryi czarnych duchów. Baron Askaniusz Zucco Curcagna, obecnie proboszcz katolicki w miejscowości Lassnitz w Karyntyi, był swojego czasu proboszczem w jednej z austryackich parafij, przeniósł się jednak następnie do Niemiec, osiadł w Hessyi i ożenił się. Małżeńskie związki wnet mu się sprzykrzyły, opuścił więc potajemnie żonę, wrócił do Austryi i tu w Lassnitz znowu uzyskał probostwo. Teraz zaczyna się właściwa historya. Baron i kapłan wywnioskował, że jako duchowny nie jest obowiązany nadal żonę utrzymywać i płacić alimentów. Albo się jest człowiekiem świeckim, a wtedy można kłopotać się o żonę, albo się jest pomazańcem bożym, a w takim wypadku odpadają wszelkie tego rodzaju obowiązki. Tak rozumował duchowny gentleman, na rozumowanie to jednak nie mogła zgodzić się pozostawiona bez środków do życia żona. Zaskarżyła go więc do sądu w Moguncyi o alimenta, a sąd załatwił jej sprawę przychylnie i skazał kapłana na płacenie 250 marek kwartalnie. Z wyroku nie robił sobie nic świątobliwy człowiek, wobec czego żona wniosła przez niemieckie poselstwo w Wiedniu do sądu w Celowcu o ściąganie w drodze egzekucyi prawnie się jej należącej sumy. Sąd mimo protestu proboszcza do egzekucyi dopuścił i skondykował odpowiednio jego dochody. Przeciw temu wniósł księżulek rekurs do wyższego sądu krajowego w Gracu. W rekursie tym udowadniał, że egzekucya jest wbrew prawu, on bowiem, jako przed małżeństwem ksiądz katolicki, wobec austryackich praw nie może być uważany za żonatego, nie może więc ponosić tego rodzaju obowiązków, wobec czego pretensye jego żony powinny same przez się odpaść. Sąd rekurs ten odrzucił i oznajmił, że ze stanowiska jako katolickiego duchownego nie wynika, ażeby jego małżeństwo, podług praw austryackich, miało być nieważne, gdyż zostało ono ważnie zawarte, a późniejsza zmiana obywatelstwa wcale na jego ważność nie wpływa, że wreszcie małżeństwo katolickiego księdza wcale nie sprzeciwia się przykazaniom i nie wykracza przeciwko porządkowi społecznemu i obyczajności.

Orzeczenie tego sądu czcigodnego kapłana nie zadowoliło i wniósł rekurs do najwyższego trybunału w Wiedniu. Ten zatwierdził w całej osnowie wyroki niższych instancyj, jednak dlatego, że sąd w Gracu z niezbyt wiejkiem uszanowaniem wyrażał się o niemoralnym klesze i małżeństwo jego całkiem słusznie uznał za ważne, tego najwyższy trybunał, który — jak wiadomo — jest twierdzą katolicyzmu, nie pozostawił bez zemsty. Dlatego orzekł, że wyrokowanie, czy małżeństwo jest ważne, czy nie, było całkiem zbędne.

Tak tedy proboszcz przegrał sprawę we wszystkich instancyach, a obrońca poszkodowanej przystąpił wobec tego do wyegzekwowania należącej się dotychczas jego klientce kwoty 4050 K. W odpowiedzi na to ksiądz wniósł skargę o uznanie jego małżeństwa za nieważne, aby w ten sposób uwolnić się od utrzymania żony.

Narada strajkowa w wodzie. Szalona nagonka policyjna w Rosyi wywołuje niekiedy wprost humorystyczne sceny. Oto robotnicy budowlani w Rydze, chcąc zastanowić się nad tem, czy dalej prowadzić strejk, czy też go zaniechać, musieli odbyć naradę.

Ale jak, gdy policya na wszelką próbę zebrania się odpowiada masowemi aresztowaniami, wydalaniami, szupasowaniem i t. p.?

Wpadli tedy budowlani na pomysł osobliwy: o umówionej godzinie znaleźli się ...w falach pobliskiego jeziora i tam bezpiecznie odbyli zgromadzenie, podzieliwszy się na dwa obozy: za i przeciw dalszemu prowadzeniu strejku.

Rozumie się, iż na takie miejsce obrad pozwolić sobie można niezawsze: dobre ono w czasie tegorocznych upałów, gdyż zapewne przyjemniej było nawet wiecować w warunkach kąpielowych, niż zebrać się tłumnie w jakiejś dusznej sali.

„Wolność prasy“ w Rosyi. Z Kijowa donoszą: Redaktor „Dziennika Kijowskiego“ p. Stanisław Zieliński skazany został na 200 rubli kary lub 2 miesiące więzienia za zamieszczenie w numerze 205 artykułu p. t. „Tolerancya“. Redaktor czasopisma „Zasiw“ Tołstonosow za zamieszczenie w numerze 23 notatek „Z życia“ skazany został na 500 rubli kary lub 3 miesiące więzienia. Redaktor gazety „Kijewskaja Poczta“ Szczełkunow skazany na 400 rubli kary lub $2^1/_2$ miesiąca więzienia. Redaktor gazety „Jużnaja kopiejka“ skazany na 300 rubli kary lub 2 miesiące więzienia. Redaktor gazety „Kijewskaja kopiejka“ Brazul Braszkowski skazany na 300 rubli kary lub 2 miesiące więzienia.

Izba sądowa zatwierdziła zarządzoną przez kijowski komitet czasowy dla spraw prasowych konfiskatę numeru 39 gazety „Kijewskije Otkliki“.

Zatwierdzono również konfiskatę zeszytów VII i VIII wydawnictwa w języku ruskim „Litieraturno-Naukowyj Wistnik“.

Ze zbioru poezyi p. t. „Doświtni Ogni“, ułożonego przez zmarłego Borysa Hrynczenkę postanowiono skonfiskować dwa utwory Szewczenki „Son“ i „Zapowit“ oraz wiersz zatytułowany „Stiag“, podpisany kryptonimem „P. W—ij“.

TELEGRAMY

z dnia 31 sierpnia.

Cholera.

Salonika. W Monastyrze było wczoraj 36 wypadków cholery, w tem 26 z wynikiem śmiertelnym. Blisko 1000 ludzi opuściło miasto. Wśród żołnierzy stwierdzono prócz tego wczoraj 13 wypadków śmierci na cholerę.

Marmarosz Sziget. Przybyły tu z Rosyi Cyryl Gorelczuk zachorował wśród podejrzanych objawów. Pociąg zdesynfekowano.

Konstantynopol. Cholera wzmaga się. Oficyalnie stwierdzono wczoraj 59 wypadków.

Obstrukcya w sejmie węgierskim.

Budapeszt. W sejmie przydzielono po przemówieniach wnioskodawcy i prezydenta ministrów wniosek posła Lowacsyego w sprawie wolności prasy do komisyi prawniczej.

Demonstracye przeciw drożyźnie.

Paryż. W St. Quentin 1.500 robotników tkackich napadło na stragany handlarzy masłem i jajami z powodu wysokich cen i zniszczyło znaczną ilość towaru. Policya nie mogła osłonić handlarzy. W kilku miejscach koło Drouay i Nantes żony robotników urządziły demonstracyę przeciw drożyźnie środków żywności i zmusiły część handlarzy do obniżenia cen.

O nowy rząd w Portugalii.

Lizbona. Duarte Leite odrzucił misyę utworzenia nowego gabinetu. Otrzyma ją prawdopodobnie Brito Cavaco.

Katastrofa przy budowie mostu.

St. Moritz. Koło Brail na nowo budującej się linii kolei retyjskiej zawalił się most. Zginęło 15 robotników, przeważnie Włochów, a wielu odniosło rany.

Walki w Persyi.

Astrabad. Według doniesień o walkach ostatnich dni obsadził Imail Kan, dowodzący częścią wojsk ex szacha, kilka pozycyj wojsk rządowych koło Firushu, został z nich jednakże następnego dnia wyparty. Zwycięstwu Serdar Arszada w pobliżu Dechnemek przypisują wielkie znaczenie, albowiem wojska rządowe będą zmuszone do porzucenia biernego stanowiska i podjęcia walki.

Londyn. „Morning Post“ donosi z Teheranu: Bachtyarowie, walczący po stronie rządu teherańskiego, odnieśli porażkę pomiędzy Weraminem i Sennianem, straciwszy 100 ludzi w zabitych i rannych. Onegdaj 800 Bachtyarów, pod dowództwem emira Mudżacheda, pospiesznym marszem ruszyło z Teheranu do Weraminu. Były szach, po szeregu małych potyczek, przeszedł do ataku. Jego oddziały zbliżają się do stolicy, ale tutaj co do ostatecznej wygranej bardzo wątpią.

Przed załatwieniem sprawy marokkańskiej.

Paryż. Ajencya Havasa donosi: Prezydent ministrów odbył konferencyę z ambasadorem francuskim w Berlinie Cambonem, który wczoraj wieczorem odjechał z powrotem do Berlina. Cambon postawi wobec Niemiec życzenie, aby w sprawach Marokka postępowały na przyszłość z zachowaniem największej ścisłości, aby zapobiedz ewentualnym nieporozumieniom. Cambon wskaże także na ustępstwa w Kongo, które są maximum, na jakie rząd francuski może się zgodzić ze względu na interesa Francyi. W kołach politycznych sądzą, że porozumienie jest już bliskiem.

Paryż. „Temps“, donosząc o powrocie Cambona do Berlina, pisze, że porozumienie w sprawie Marokka zawisłe będzie od odpowiedzi Niemiec. Francya jest przekonaną, że Niemcy dążą do uczciwego porozumienia i wie, jaką cenę Francya zapłacić za to może.

Baczność Towarzysze!

Towarzystwo budowy Domu Robotniczego w Krakowie. Wpisy członków przyjmuje tow. Kudła w Związku stowarzyszeń robotniczych, ulica Filipa l. 2, od godziny 7—8 wieczorem w dni zwykłe i od 10—12 w święta i niedziele.

Przesyłki pieniężne i listy należy nadsyłać na ręce skarbnika tow. dra Kapellnera, Jagiellońska 5, II. p.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Odczyt.** W piątek 1 września b. r. odbędzie się w lokalu handlowców ul. Grodzka 69 II p. odczyt dra S. Zelta na temat: Ustawy o handlowcach i o zamykaniu sklepów“. Upraszamy o liczny udział.

* **Grupa miejscowa** Centralnego Związku handlowców zawiadamia, że w każdy wtorek od godz. 8.30 wieczór udzielać będzie w lokalu stowarzyszenia (ul. Grodzka 69 II p.) dr S. Zelt bezpłatnej porady prawnej.

* **Nowy Sącz.** W sobotę 2 września o godz. 8 wieczór w sali Domu Robotniczego (kolonia kolejowa) wieczorek ze współudziałem chóru robotniczego i muzyki kolejarzy. Odsłonięcie nowej kurtyny, malowanej przez tow. Teodora Lipińskiego, który wygłosi odczyt. Następnie zabawa taneczna. Wstęp dla członka 50 hal., dla gościa 70 hal.

Stowarzyszenie robotników polskich w Wiedniu. W niedzielę dnia 3 września 1911 roku w sali hotelu Arco, II., Rothensterngasse 7, odbędzie się wielka zabawa, na której zostanie odegrane „Żołnierz królowej Madagaskaru“. Po przedstawieniu tańce. Doborowa orkiestra salonowa. Bazar. Wesoła poczta. Kwiaty. Początek punktualnie o godz. 7-ej wieczorem. Karty wstępu wcześniej nabyte 80 hal. Przy wejściu 1 kor. Członkowie stowarzyszenia za legitymacyą 40 hal. O liczny udział uprasza Komitet.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

DROBNE OGŁOSZENIA

Za znaks w „Drobnych ogłoszeniach" liczymy za każde słowe 6 hal., tytuł 20 hal.

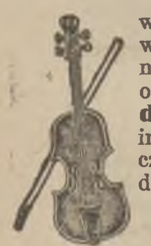
Panna
z ukończoną akademią handlową oraz z praktyką biurową, władająca dobrze językiem niemieckim i polskim, pisząca biegle na maszynie Underwood, poszukuje posady. Zgłoszenia pod adresem: Kraków, ul. Krupnicza 26 I p. z listami P. Włochowej.

Potrzebna pokojowa.
Pensya miesięczna K 50·—. Zgłoszenia listowne: K. Podgórski, Kraków, ul. św. Jana 2, III piętro. Osobiste codziennie od 5—6 popoł.

Agenci
i ludzie prywatni, mający rozległe stosunki w sferach prywatnych, zarobią lekko miesięcznie od 200 do 400 koron przez sprzedaż bardzo pokupnego przedmiotu. Zapytania tylko polskie listowne, **A. Raciborski, Budapeszt VII, boulevard Elisabet 48.**

Starszego ślusarza
albo **tokarza** przyzwyczajonego do do dokładności, do odbierania i kontrolowania robót masowych z oddziału tokarskiego poszukuje **Fabryka maszyn i odlewarnia żelaza E. Bredt i Ska w Ottynii.**

Bez kosztów



wysyłam każdemu swój wielki obficie ilustrowany główny katalog z 4000 odbitek, **mocnych dobrych i tanich** instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju. C. k. nadworny dostawca **JAN KONRAD,** dom wysyłkowy instrumentów muzycznych, Brüx Nr. 992 (Czechy). **Skrzypce dla uczniów,** po 4·80, 5·50, 6·—, 6·80 K, smyczki po —·80, 1·—, 1·40, 1·80 K. — Niema ryzyka. Dozwolona wymiana lub zwrot pieniędzy.

L. 84296/911
B. b.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy kanału miejskiego w ulicy Basztowej, placu Matejki, ulicy Warszawskiej pod torami kolei północnej do Morgensternówki, odbędzie się w Budownictwie miejskiem oddział b. rozprawa zapomocą ofert pisemnych dnia **7 września** 1911 r. o godzinie 12 w południe.

Wadyum wynosi 4000 kor., które przed terminem licytacyi w Kasie miejskiej złożyć należy.

Plany, kosztorysy i warunki można przeglądać w rzeczonem biurze w godzinach urzędowych, gdzie też wydane będą druki ofertowe.

Oferty wniesione po terminie, lub nie sporządzone według wzoru, nie będą uwzględnione.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa.
Kraków, 23 sierpnia 1911 r.

Na reumatyzm

gościec, postrzał, (ischias) i łamania poleca się uśmierzające nacieranie, od wielu lat ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane **Linimentum Gaultheriae compositum** z prawnie zarejestrowaną marką ochronną **„NERWOL"** chemika **dra** Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. — Cena flakonu 90 h., 10 flakonów 8 K, nie licząc opakowania i franko. Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. — **Dwa razy** dziennie wysyłka pocztowa. Do nabycia w aptece dra Juliusza Franzosa w Tarnopolu. **W Krakowie** w aptece Wiśniewskiego, Redera, ul. Karmelicka i Redyka, jakoteż w drogueryach Pachuckiego, Reifera, Wiśniewskiego i Zopotha.

Orchestrion „Mars"
firmy Klepetar w Pradze mało używany, w bardzo dobrym stanie jest do sprzedania. Wiadomość w dziale ns. „Naprzodu", ul. św. Marka 21.

Spółka Fakturowa w Krakowie

stow. zar. z ogr. por.

ulica Juliana Dunajewskiego L. 3

założona dla Galicyi zachodniej przez

Bank Krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem Filię w Krakowie.

Eskontuje: Faktury, Remesy, Dewizy, Przekazy, Zaliczki kolejowe oraz wszelkie pretensye kupieckie.

Załatwia inkasa. — Udziela kredytu w rachunku bieżącym.

Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności i na rachunek bieżący i oprocentowuje takowe po

4½%

od następnego dnia po złożeniu. Wypłaca codziennie nawet większe kwoty bez wypowiedzenia.

Podatek rentowy opłaca Spółka Fakturowa z własnych funduszów.

Godziny urzędowe od 9—12½ i od 3—4½.
W soboty jednorazowo od 9—2.

SKŁAD PAPIERU i TOWARÓW GALANTERYJNYCH

pod firmą

IGNACY BRACHFELD

KRAKÓW, ul. Grzegórzecka 6.

POLECA W NAJLEPSZYM GATUNKU PRZYBORY SZKOLNE, KARTKI WIDOKOWE i ARTYSTYCZNE, RAMY PO CENACH NADER NISKICH.

Munka mydło

Jest najtańsze w użyciu!

ORYGINALNE AMERYKAŃSKIE MASZYNY DO PISANIA

UNDERWOOD

poleca generalny zastępca na Galicyę i Bukowinę

EMIL URICH

LWÓW Sykstuska 29 Tel. 901 — KRAKÓW Szewska 19 Tel. 1164

Szkoła nauki pisania na maszynie - Zakład dla przepisywania i powielania - Wszelkie przybory do maszyn do pisania i powielania - Warsztat reparacyjny

RZĄDOWO UPRAWNIONA

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Tow. Lek. krak. polecone przez toż Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody mineralne normalne** z przepisu **Prof. Jaworskiego.** — Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.



Bilety okrętowe do Ameryki i Kanady

Kto się chce uchronić od zawodów i strat niech żąda poucześ.

Zofia Biesiadecka Oświęcim.

MISTRZOSTWA

GALICYI, AUSTRYI, AUSTRYI DOLNEJ, STYRYI, WĘGIER, KROACYI, SLAWONII, KARYNTYI, KRAKOWA W R. 1910 :: ZDOBYTE ZOSTAŁY NA ROWERACH MARKI ::

PUCH

Generalne zastępstwo tychże rowerów, jakoteż marki:

WAFFENRAD,

CLEVELAND, IPAG i t. d.

F. LORD,
Biuro techniczna i skład rowerów
Kraków, ul. Lubicz 1.

ZAWIADOMIENIE!

NINIEJSZEM PODAJEMY DO WIADOMOŚCI SZAN. P. T. PUBLICZNOŚCI, IŻ Z DNIEM 30 SIERPNIA B. R. OTWORZONY ZOSTAŁ

BAR WARSZAWSKI

KRAKÓW, ULICA GRODZKA L. 43

LOKAL URZĄDZONY Z KOMFORTEM PODŁUG NAJNOWSZYCH WYMAGAŃ HYGIENY :: KUCHNIA SMACZNA I ZDROWA :: WŁASNEGO WYROBU WÓDKI I NALEWKI MOGĄ ZASPOKOIĆ NAJWYBREDNIEJSZE WYMAGANIA SZAN. GOŚCI

UWAGA! PIWO TOCZONE DO SZKLANEK NUMEROWANYCH POD KONTROLĄ SZAN. P. T. PUBLICZNOSCI

POLECAJĄC SIĘ ŁASKAWYM WZGLĘDOM UPRASZA O LICZNE ODWIEDZINY

ZARZĄD

Przekonajcie się
o doniosłości mojej firmy przez zażądanie przy zapotrzebowaniu przedmiotów użytkowych i podarków wszelkiego rodzaju mojego głównego katalogu z 4000 rycin darmo i opłatnie kartką korespondencyjną.
C. k. nadworny dostawca
HANNS KONRAD, Brüx Nr 1021 (Czechy).

Nauczyciel gry na fortepianie
Józef Herman,
dyplomowany absolwent król. konserwatoryum w Bukareszcie, udziela lekcyi gry na fortepianie. Język wykładowy: Polski, rumuński, francuski, niemiecki i włoski.
Kraków, ul. Brzozowa 8.

Pierwszej jakości winogrona
albo najładniejsze wybrane brzoskwinie 5 klg. za K 3·—. Najlepsze jabłka deserowe, soczyste gruszki, śliwki za K 2·50. Najszlachetniejsze miody za K 2·— dostarcza J. Müller, właściciel winnic Kiskunhalas, Węgry.

Duża sala,
nadająca się na skład lub pracownię do wynajęcia przy ul. Zwierzynieckiej l. 4. Wiadomość w hotelu „Victoria".

Niema kurzu — Niema robactwa

Oszczędzicie wiele pieniędzy

przez zakupno **materaca**

„POLONIA"

c. k. patent.

Materac „**Polonia**" przewyższa swoją elastycznością i trwałością wszystkie dotychczasowe wyroby, jest przeto obecnie **najtańszym materacem.**

Pierwsza galicyjska fabryka patent. sprężynowych materaców „Polonia" w Podgórzu
Spółka zar. z o. odp.
Do nabycia we wszystkich większych handlach mebli.

Łatwe czyszczenie — Niema kosztów naprawy

Kto mądry i oszczędny

używa tylko „Blitzcreme" z marką Niedźwiedź w błyskawicy. Tryumf wszelkich środków do czyszczenia obuwia. Do nabycia we wszystkich większych handlach. Hurtownicy zechcą się zwrócić do Harzproduktion & Industriefettwaren-Fabrik Willenz & Leiter, Dziedzice (Śląsk austryacki).

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzewski. — Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. Telefon Nr 1210.